

PRZEGLĄD POŻARNICZY



ROK • XV • NR • 5 • DNIA • 3 lutego • 1 9 2 9

RĘCZNE GAŚNICE



PIANOWE GENERATORY

wg. pat. MINIMAX
KRAJOWEGO WYROBU

polecają

Zjednoczone Wytwórnie Gaśnicze

MI-R A

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Braeka № 17.



Strażackie Biuro Techniczne

Sp. z o. o.

Warszawa, ul. Nowogrodzka 22

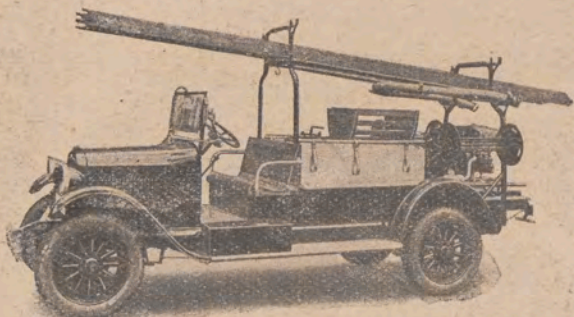
Tel. 139-37

Konto P. K. O. Nr. 106.21

Polecamy z własnej wytwórni (ul. Sosnowa 1) dostawę hełmów metalowych wszystkich stosowanych modeli. Produkcujemy również pochodnie strażackie, trąbki alarmowe i t. p.

Obficie zaopatrzony skład umożliwia nam odręczne zafatwienia wszelkich zleceń.

Hełmy dla straży pożarnych dzięki masowej produkcji są w Polsce o 40—50% tańsze niż w Niemczech, Czechosłowacji lub Austrii. Obecnie eksportujemy hełmy dla straży pożarnych do krajów sąsiednich. Biurom technicznym i P.P. odsprzedawcom udzielamy rabatu.



Samochód pożarniczy ze zbiornikiem wodnym (wyrób własny).

FABRYKA NARZĘDZI POŻARNICZYCH „STRAŻAK”

L. PIĘTKA, A. PŁOSKI i G. SZOŁOWSKI
w Warszawie.

Zarząd i biuro sprzedaży: ul. Królewska 11.

Telefon: 205-25.

Fabryka: ul. Syreny 3, telefon 110-55.

poleca

SAMOCODY POŻARNICZE różnych typów w wykonaniu nadwozi oraz całkowitego wyekwipowania przez naszą fabrykę.

SIKAWKI MOTOROWE f. „Rosenbauer” przyczepne 2-kołowe i przenośne.



Rok XV.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Nr. 5.

Dn a 3 lutego 1929 roku.

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Prezes i Naczelnik.

Prezes i Naczelnik — to dwa stanowiska, które w ochotniczej straży pożarnej należy uważać jako czołowe, a które zarówno wśród zagadnień organizacji straży, jako też jej zadań i działalności wysuwają się zawsze na plan pierwszy, gdyż od osób zajmujących te stanowiska zależy właśnie w pierwszej mierze pomyślny rozwój i skuteczna działalność instytucji.

Prezes i Naczelnik — to w ochotniczej placówce strażackiej dwa pierwszorzędne znaczenia mandaty społeczne, z których każdy ma w swych celach i zadaniach treść głęboką, jest nieograniczonem polem popisu, niewyczerpaną kuźnią czynów.

Prezes i Naczelnik — to dwaj przodownicy duchowi współobywateli skupiających się pod sztandarem straży ochotniczej, a od ich walorów osobistych, do dodatnich cech charakterów i stopnia uświadomienia, jakoteż uspołecznienia obywatelskiego zależy głównie, iżby zespół strażacki był owiany zawsze w swych poczynaniach zdrowym duchem twórczym.

Prezes i Naczelnik — to wreszcie ci dwaj pierwsi reprezentanci ochotniczej organizacji strażackiej przed ogółem ludności miejscowej i od kogoż, jeśli nie od nich właśnie zależy najbardziej, iżby się cała organizacja cieszyła zaufaniem otoczenia wraz z wynikającym z tego zaufania zrozumieniem zadań, roli i potrzeb straży, a w dalszej konsekwencji odpowiednim poparciem moralnem i materjalnem.

Gdy jednak tak doniosłe, a tak wielostronne znaczenie przypisujemy stanowiskom prezesa i naczelnika w straży ochotniczej, dodać trzeba każdemu w odpowiednim zakresie, to jest już rzeczą aż nadto oczywistą, że pomiędzy osobami piastującymi w strażach te dwa czołowe mandaty, ujawniać się winna jaknajściślej współpraca, ba coś więcej nawet, panować powinna atmosfera ścisłej łączności, harmonji i zbratania w stopniu wyróżniającym się i większym, niż tego wymagać należy we wzajemnem współżyciu pozostałych członków straży.

Niestety w wielu strażach pożarnych zaobserwować można raczej przejawy antagonizmu pomiędzy prezesem i naczelnikiem straży, a ich podłożem jest, pomijając zatargi natury osobistej, wysuwane z jednej lub z drugiej strony t. j. przez prezesa lub naczelnika straży twierdzenie, że zbyt liczne są w straży ochotniczej te dwa stanowiska i że należałoby funkcje przypadające w udziale z tytułu tych stanowisk zespolic w jednym mandacie kierowniczym.

Pozostawiając drobiazgowo analizowanie tego doniosłego bezwątpienia zagadnienia do szczegółowych rozważań, wypada jednak na tem miejscu uznać w zasadzie twierdzenia takie jako niewłaściwe.

Jak słuszne jest bowiem rozgraniczenie funkcji kierowniczych w straży pomiędzy dwa organy: zarząd i komendę, tak samo i zupełnie właściwe, celowe i pożyteczne, a z wielu względów wprost i nieodzowne jest zachowanie w strażach ochotniczych tych dwóch mandatów: prezesa i naczelnika.

Dążeniom do zmian w ustroju straży w tym zakresie należy się tedy przeciwstawić, bo nie znajdują one dostatecznych podstaw w uzasadnieniu organizacyjnem, a wszelkie przykłady antagonizmu wynikające li tylko z powodów natury osobistych walorów danyh jednostek nie mogą być tu przecież brane pod uwagę.

Nie powinny więc istnieć w strażach naszych najmniejsze przejawy antagonizmu pomiędzy prezesami a naczelnikami straży, temwięcej, gdy wynikają one z pobudek niewłaściwych dążeń organizacyjnych do zlania tych stanowisk w jedno.

Prezes i naczelnik straży ochotniczej znajdują, każdy w swoim zakresie, tak rozległe pole do działania i spełniania przypadających zadań, że byle tylko zawsze i wszędzie znalazły się odpowiednie jednostki na te dwa stanowiska, a obecny system organizacyjny, nie przesądzając istniejących braków w rozgraniczeniu kompetencji wydawać będzie jaknajpomyślniejsze rezultaty.

S. P.

Zagadnienie oceny wyników zawodów.

Częste błędne uszeregowanie zapaśników zawodów w skali wykazanej przez nich sprawności, jak również częste poprawki i przeróbki już ogłoszonych wyników konkursów, wywołują wśród braci strażackiej następujące obawy:

1) „niesmak” powierzchowności i deletantyzmu ocen;

2) lekceważenie atrybucji sądów;

3) niezdrowe niesnaski i przewlekłe komentarze, częstokroć złośliwe;

4) zanik chęci wykazywania publicznie swej sprawności, inaczej, zanik zdrowego współzawodnictwa fachowego, tak niezbędnego w wychowaniu fizycznym i społecznym.

Potępiając bez zastrzeżeń te niezdrowe przejawy i ubolewając nad życiowym jednakże faktem ich istnienia w naszej organizacji, która w założeniu swem ma jaknajmniej podłożyć dla ich rozwoju, probujemy poniżej ściśle zanalizować nasze tabele ocen dla grupy IV, jako przykład ogólnej ich budowy.

Nasza liczbowa tabela ocen w przełożeniu, że tak powiemy, na pismo geometryczne przedstawia się jak rys 1-szy.

Przypuśćmy, że zapaśnik we wszystkich ćwiczeniach grupy IV-iej otrzymuje po 11 „punktów”. Obliczmy jaką ekonomię czasu zrobił on dla każdego narzędzia.

- 1) Bosaki: 14 sek. — 8,5 sek. = 5,5 sek., czyli 39%
- 2) Dwie drabiny przystawne ciężkie 39%
- 3) Drab. Szczerb.: 30 sek. — 20 sek. = 10 sek., czyli 33,4%
- 4) Łańcuch wodny 33,4%
- 5) Linja węzowa: 60 sek. — 24 sek. = 36 sek., czyli 60%
- 6) Sikawka: 60 sek. — 26 sek. = 34 sek., czyli 56,5%
- 7) Musztra: 110 sek. — 69 sek. = 41 sek., czyli 37%

Wynika stąd, że czas, to zjawisko absolutne w życiu ludzkości, inaczej się mierzy w jednym wypadku, inaczej w drugim, jeszcze inaczej w trzecim i t. d. My zaś postępujemy tu tak, jakgdybyśmy, orjentowali się w czasie za pomocą zegarów, z których jeden bardzo się śpieszy, drugi późni się znacznie, trzeci śpieszy się lub późni mniej niż pierwszy lub drugi i t. d.

Takimi zegarami prawidłowego czasu nie określimy nigdy i w interesach naszych wszystko będzie „nie w porę”, zupełnie jak na naszych zawodach zawsze jest „niesprawiedliwie”.

Ta niejednakowa miara czasu jest pierwszą wadą naszej tabeli.

Ogólnie biorąc życie, musimy powiedzieć, że bodziec pobudzający człowieka do współzawodnictwa musi działać *nieprzerwanie*, gdyż jeżeli bodziec przestanie działać, w życiu człowieka następuje zastój, apatia i regres.

Ta zasada w całości stosuje się i do zawodnictwa sportowego: wszelki system oceny musi być zbudowany tak, żeby „postępować” i „nieprzerwanie” kompensował zawodnikowi „każdą następną chwilę pilności”.

Otóż zasada „postępowej i nieprzerwanej kompensacji pilności” w naszej tabeli ocen nie jest przestrzegana. Wskazują na to wykresy ocen: musztry, sikawki i linji węzowej. Mamy tu, na początku wykresów, pomiędzy jednym „punktem” a drugim (naprzykład pomiędzy 1-szym i 2-gim; pomiędzy 9-ma i 10-ma punktami; zresztą jest to na całej przestrzeni od 1-go do 11-go punktu) „interwały ekonomii czasu” które wcale nie są wynagradzane, a wynoszące od 5% (sikawka i linja węzowa: $\frac{3 \text{ s k. } 100}{60 \text{ sek.}}$) do 90% (musztra $\frac{100 \text{ sek. } 100}{110 \text{ sek.}}$).

To jest drugą wadą naszej tabeli, choć tylko częściową, gdyż

uniknięto jej w ocenie ćwiczeń z drabiną Szczerbowskiego i łańcuchem wodnym; lecz już „urwano” zawodnikowi „korzyści” w bosakach i 2-ch drabinach ciężkich przystawnych, odginając wykresy na prawo, podobnie jak to ma miejsce w wykresach: linji węzowej, sikawki i musztry formalnej.

Biorąc za zasadę najprostszą i, zdaniem naszym, najbardziej „podniecającą” (już za 33,4% ekonomii czasu — 11 „punktów”), wykres premjowania drabiny Szczerbowskiego i łańcucha wodnego, musimy powiedzieć, że twórca tabeli chciał by premjowanie odbywało się po linji, która tak na osi poziomej jak również i na osi pionowej współrzędnych prostokątnych odcina „odcinki jednakowe” (na przykład: linja drabiny Szczerbowskiego na osi czasu odcina odcinek 31; na osi „punktów” — jeżeli cyfrowanie przedłużyć dalej poza 20 — też odetnie odcinek 31).

Równaniem analitycznym takiej linji będzie:

$$\frac{x}{a} + \frac{y}{b} = 1 \dots \dots \dots (1)$$

tu: a — odcinek na osi czasu równa się maksymalnemu ustanowionemu regulaminowo czasowi trwania ćwiczenia, czyli tak zwana „norma” w sekundach,
b — odcinek na osi „punktów”,
x — czas, osiągnięty w danym ćwiczeniu,
y — przypadająca za ten czas x ilość „punktów”.

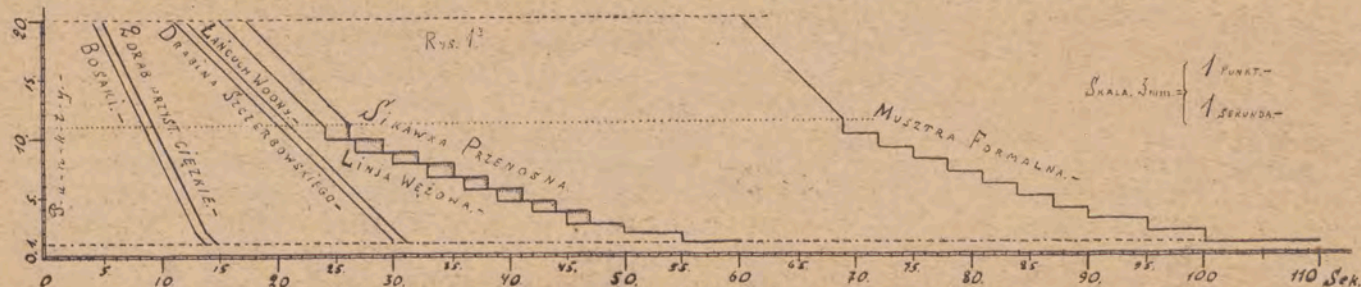
Stąd:

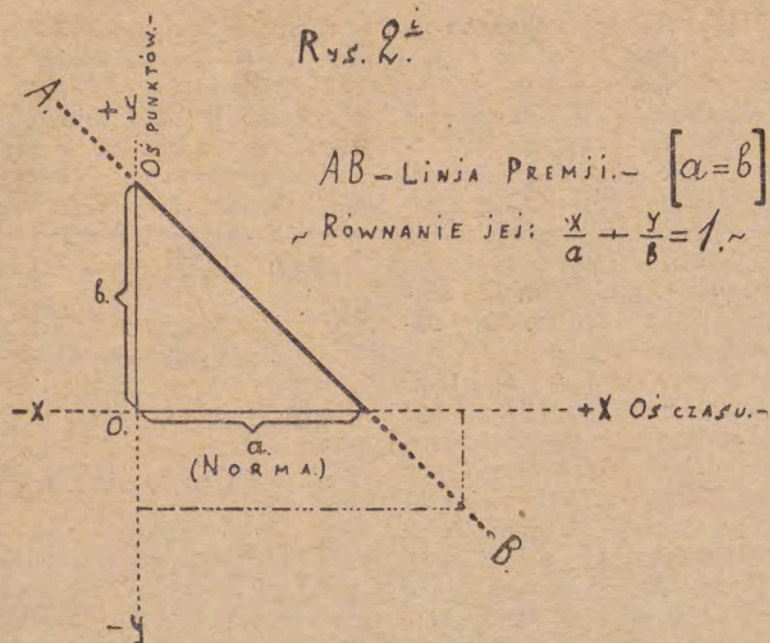
$$\begin{aligned} \frac{y}{b} &= 1 - \frac{x}{a} \\ y &= b \left(1 - \frac{x}{a} \right) \\ y &= \frac{b}{a} (a - x) \end{aligned}$$

a że z założenia zrobionego powyżej: $b = a$; więc

$$y = a - x \dots \dots \dots (2)$$

Równanie to głosi, że ażeby wystawić zawodnikowi odpowiednią ilość „punktów”, trzeba od „normy” odjąć „osiągnięty czas”.





Linia premji jest ustalona: 1) przez ustanowienie na drodze praktycznych poszukiwań „normy” i 2) przez warunek, że $a = b$.

Patrząc na rys. 2-gi i równanie (2) widzimy, że dlatego, by móc ustalić y trzeba zawsze mieć x , to znaczy czas, osiągnięty przez zawodnika w danym ćwiczeniu.

Jeżeli więc sam zawodnik nie ustalił „swego rekordu”, to niema żadnej podstawy do wystawienia mu „punktów” oceny.

Nas mogą obchodzić tylko „dodatnie” znaczenia x z równania (2). Ten x 1) mając za niższą granicę 0, przechodzi przez pośrednie znaczenia, 2) dochodzi do wielkości a („normy”) i 3) może przejść za nią, zwiększając się.

Wypadek gdy $x = 0$ jest dla nas nierealny, gdyż nigdy czas sprawienia i złożenia narzędzia nie osiągnie tak małej wartości.

Wypadek gdy $x = a$ ma dla nas pierwszorzędne znaczenie, gdyż de facto jest to znaczenie „czasu wykonania” danego ćwiczenia, od którego zaczyna się właściwy „rygor współzawodnictwa”. W tym razie równanie (2) daje:

$$y = a - a = 0$$

I tu wychodzi na jaw trzecia wada naszych dotychczasowych ocen. Jak widzimy „0” „punktów” oznacza, że dany zawodnik, wykonując faktycznie ćwiczenie, osiągnął ustanowioną przez Regulamin „normę” czasu, nie zrobiwszy żadnej ekonomji. Jasne więc jest, że dotychczasowe „wystawianie” „0” „punktów” takiemu

zawodnikowi, który wcale nie wykonał danego ćwiczenia czyli inaczej mówiąc, nie ustalił „swego rekordu” jest błędem, gdyż nie można oceniać sprawiedliwie wartości nieujawnionych.

Sprawiedliwość, zdaniem naszym, wymaga, by w podobnych okolicznościach był zastosowany jeden z następujących środków:

1) albo zapaśnik nieznający jakiegos ćwiczenia, wchodzącego w skład konkursu, musi być odsunięty od zawodów;

2) albo zapaśnik taki powinien „jak potrafi” wykonać to ćwiczenie;

3) albo jeżeli to jest „pożyteczne w pewnych wypadkach” z ćwiczeń konkursowych powinno być usunięte ćwiczenie, którego jeden lub kilku zapaśników wykonać nie może.

Wypadek gdy x jest większe od a może się zdarzyć na zawodach, między innymi, na przykład, wrzucie zaistnienia punktu 2) powyższego ustępu; lub wrzucie przekroczenia „czasu ogólnego” i t. p. Równanie (2) wtedy da na y „wartość ujemną” czyli „punkty” będą wystawiane ze znakiem „minus” (graficzne odnalezienie ich jest wskazane na rys. 2-im linią kreskową: kreska i trzy kropki).

Idźmy z analizą dalej „punkty” a jest sumą dwóch czasów: 1) tego, który zawodnik „osiągnął” w danym ćwiczeniu i 2) tego, który zawodnik „zaoszczędził” w tymże ćwiczeniu. Pierwszy już ozna-

czyliśmy przez x ; drugi oznaczmy teraz przez z ; wtedy:

$$a = x + z$$

i równanie (2) przedstawi się pod postacią:

$$y = a - x = x + z - x = z, \text{ stąd: } \frac{z}{y} = 1 \dots \dots \dots (3)$$

co znaczy, że „czas zaoszczędzony” w danym ćwiczeniu dla wszystkich zawodników ocenia się zawsze jednakowo, a mianowicie: za zaoszczędzoną sekundę daje się jeden „punkt”. To uszeregowanie wszystkich zawodników na jednym poziomie co do premjowania „czasu zaoszczędzonego” wymownie świadczy o „poprawności” przyjętego systemu.

Napiszmy równanie (2): $y = a - x$ w postaci:

$$1 = \frac{a}{y} - \frac{x}{y}$$

lub, przyjmując pod uwagę równanie (3) w postaci:

$$\frac{x}{y} + \frac{z}{y} = \frac{a}{y} \dots \dots \dots (4)$$

Co oznacza każdy z tych wyrazów wzięty oddzielnie?

Wyraz $\frac{x}{y}$ mówi, ile dany zapaśnik zużył sekund na zdobycie jednego „punktu” (na przykład: ćwiczenie z drabiną Szczerbowskiego zapaśnik wykonał w 11 sek. za co zdobył: $y = 31 - 11 = 20$ „punktów”; wyraz więc $\frac{x}{y} = \frac{11}{20} = 0,55$ sek. „punkt”); przy głębszym wmyśleniu się powiemy, że wyraz ten daje wyobrażenie o „zręczności” zapaśnika; jest on miarą tej „zręczności” i poprostu może być nazwany „zręcznością” zapaśnika.¹⁾

Wyraz $\frac{z}{y}$ mówi, ile na każdy zdobyty „punkt” dany zapaśnik zaoszczędził sekund czasu z wyznaczonej „normy”. Wykonać poprawnie ćwiczenie potrafi każdy kogo tego ćwiczenia nauczono, lecz „zaoszczędzać” czas normalny wyznaczony na wykonanie da-

¹⁾ Jeżeli $x = 11,25$ sek. to $y = 31 - 11,25 = 19,75$ i $\frac{x}{y} = \frac{11,25}{19,75} = 0,57$; to czyni zwiększenie „zręczności” o 3,6% i podkreśla, że w imię sprawiedliwości lekceważyć części sekundy nie należy. Zresztą we wszelkich rekordach części sekundy są zawsze brać pod uwagę. Dlatego u nas ma być inaczej,

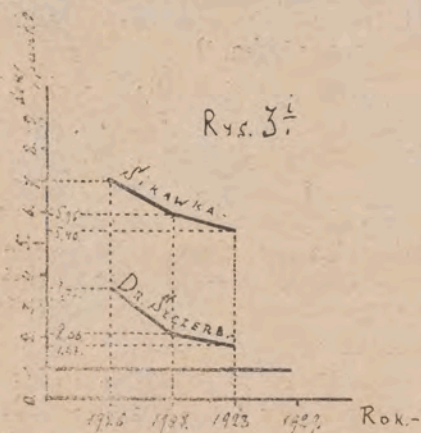
niego ćwiczenia, potrafi tylko zapaśnik dobrze wyszkolony. Więc stosunek $\frac{z}{y}$ jest miarą w szkolenia, jest on poprostu „stopniem wyszkolenia”; a ponieważ w przyjętym systemie jest równy 1, więc zawiera w sobie „stwierdzenie”, że do zawodów mogą i powinni stawać tylko zapaśnicy „skończeni”, „stu procentowo” wyszkoleni (może być, na przykład, wyszkolenie połowiczne, pięćdziesięcio procentowe, wtedy stosunek $\frac{z}{y}$ równy byłby $\frac{1}{2}$, czyli za jedną sekundę zaoszczędzonego czasu dwa „punkty”; oczywiście, że w tym wypadku poziom zawodów by się obniżył).

Kto dobrze wyczuł „ideję zawodów” z łatwością zrozumie, że samo „wyszkolenie”, nie wystarcza do dobrego wyniku zawodów i że rola „zręczności” zapaśnika ma tu dużo do decydowania (działanie tych dwóch czynników: „zręczności i „stopnia wyszkolenia” prawie u-naocznia się w roli dowódcy drużyny zapaśniczej, a co sprawiedliwe jest dla jednostki, sprawiedliwe też jest i dla zespołu jednostek, choć może mniej uchwytnie).

Wyszkolenie i zręczność składają się razem na „sprawność”. Więc można napisać:

„Zręczność” + „stopień wyszkolenia” = „Sprawność” = $\frac{a}{y}$

A zatem „sprawność” charakteryzuje się stosunkiem $\frac{a}{y}$. Przy y dążącym do b, a więc do a (bo b=a), wyraz „sprawności” $\frac{a}{y}$ dąży do $\frac{a}{a}$, czyli do 1.



Jest to bardzo ważny stosunek, gdyż notując corocznie największe jego znaczenie dla danego obwodu (województwa, starostwa,

rejonu) tak, jak to wskazano na rys. 3-im, mamy możliwość: 1) obserwowania „usprawnienia” drużyn z roku na rok i 2) uchwycenia tego momentu, gdy zajdzie potrzeba, z powodu dużej sprawności drużyn danego obwodu, zmniejszenia „norm”; co, zdaje się, już było robione, jak o tem można wnioskować z porównania starych i nowych regulaminów zawodów.

Zastanówmy się teraz nad tem: co to jest „punkt karny”? „Punkt karny” jest to „podkreślenie wadliwego ruchu. W okresie szkolenia wadliwy ruch odwołuje się komendą: „wróć”, z tem żeby ruch następnie był powtórzony prawidłowo. Na zawodach takie postępowanie przedłużyłoby niezmiernie „trwanie” zawodów, co jest niepożądane.

Takie jest pochodzenie i natura pojęcia „punkt karny”.

Często daje się słyszeć sarkanie na „punkty karne”. Sarkanie to bywa skierowane: 1) albo przeciwko „punktowi karnemu”, jako pojęciu wadliwie zrozumianemu wogóle; 2) albo przeciwko „punktowi karnemu”, „niesprawiedliwie” wystawionemu.

Rozpatrzmy zarzut 1-y. Ścisłe rzecz biorąc stawiana „kreska karna”, w myśl jej pochodzenia i natury, powinna przedłużać „osiągnięty” czas „x” o:

x
ilość ruchów w danym ćwicze-
niu z danym narzędziem równa

1	2	3	4
NN, kolej.	Rodzaj ćwiczeń	Kreska karna	za co. —
1	Musztro formalna:	1 1	nieodliczenie do dwóch. — formowanie czwórek w lewo. —
2	Drab. Szczer, w piram.	1 1	niejednoczesny przysiad. — niepodparcie stopą drążków. —
i t. d.			

się ilości „temp” plus ruch podejścia do narzędzia (lub z narzędziem) plus ruch odejścia od narzędzia (lub z narzędziem). Dla drabiny Szczerbowskiego w piramidę to wyniesie:

1 ruch podejścia + 6 ruch, sprawienia + 6 ruch, złożenia + 1 ruch odejścia = 14.

Jeżeli więc zapaśnik otrzymał w tym ćwiczeniu 2 „kreski” karne, wykonując całe ćwiczenie w ciągu 11 sek., to jego czas „poprawiony” należy obliczać jak następuje:

$$X = x + 2 \frac{x}{14} = 11 + 2 \frac{11}{14} = 11 + 1,57 = 12,57 \text{ sek.}$$

wtedy jego „punkty” premi we wyniosą:

$$y = a - X = 31 - 12,57 = 18,43 \text{ „punktów”}$$

W nieprawidłowym obliczeniu „punktów karnych” tkwi czwarta wada naszych ocen, nieobca zresztą i zawodom innych sportów.

Rozpatrzmy zarzut 2-i. Dotychczas bywa tak, że sędzia — kontrolujący ma w ręku bloczek kieszonkowy, w którym wystawia „punkty karne” zawodników wraz z uzasadnieniem, częstokroć z racji pośpiechu chaotycznie, i później z tego chaosu wybiera „punkty karne” dla poszczególnych zapaśników, nic więc dziwnego, że wkładają się pomyłki. To jest piąta wada naszych ocen.

Usunąć ją możnaby, wyposażając Sąd w odpowiednią ilość „kart karnych”. Do takiej karty sąd wpisuje nazwę zapaśnika; w karcie wyszczególnione są przepisane ćwiczenia z dostateczną ilością miejsca dla robienia adnotacji, na przykład tak:

Sędzia — kontrolujący przy rozpoczęciu przez zapaśnika ćwiczeń dostaje od Sądu (od przewodniczącego) taką kartę z wpisaną nazwą zapaśnika; w toku ćwiczeń wpisuje „kreski karne”,

1	2	3	4	5	6	7	8	9	
Nr. kolejne	Ilość ruchów	Rodzaj ćwiczeń	"Norma"	Czas "osiągnięty"	Ilość kresów karnych	Obliczony czas karny $6^a \times \frac{5^a}{2^a}$	Czas „poprawiony” $5^a + 7^a$	„Punkty” 4a—8a	
								+	—
1									
2	14	Drab. Szczerb. w piram.	31 sek.	11.5	2	$2 \frac{11,5}{14} = 1,64$	$11,5 + 1,64 = 13,14$	17,86	—
9		Akcja ogólna							
10	—	Czas ogólny	12 min	13.25	—	—	—	—	1,25
							Razem		
							Ostateczne		

„zwiąże” je motywując, i po ukończeniu przez zapaśnika ćwiczeń „niezwłocznie”, zwraca ją przewodniczącemu. W ten sposób będzie on miał w ręku „zawsze tylko jedną kartę karną” i uniknie pomyłek.

Nakoniec szóstą wadą naszych tabeli jest włączenie do zawodów, świadczących li tylko o „zręczności fizycznej” i o „stopniu wyszkolenia fizycznego” „zadania taktyczne”, które jest „próbą inteligencji umysłu” i powinno być rozpatrywane pod zupełnie innym kątem widzenia.

Drużyna może się popisywać przed widzami swą zbiorową działalnością, ale tylko w formie powtórzenia wszystkich ćwiczeń konkursu „naraz” (tak też z po-

czątku rozumiano ten zbiorowy pokaz).

„Zadania taktyczne” zaś nadają się jako „temat” odpraw „oficerskich”, i „podoficerskich” (które oby były prędzej wprowadzone) i na tym terenie powinny być usilnie propagowane. Również nadają się one do konkursu indywidualnego kierowników i mogą być uprawiane w „Przeglądzie Pożarniczym”, tak jak w innych pismach są uprawiane „rozrywki umysłowe” (szarady, zadania, szachy etc.).

Możemy być pewni, że żadna drużyna strażacka „zbiorowo” nie rozwiąże zadania taktycznego.

Powyżej wyjaśniony system premjowania, tkwiący już w naszych ocenach, acz w formie „niesprecyzowanej”, ustala dla każ-

dego ćwiczenia osobną ilość „punktów osiągalnych” (odcinek b. rys. 2-go), zależną od „normy dla danego narzędzia” (odcinek a. rys. 2-go), lecz to bynajmniej, nie komplikuje sprawy, gdyż żadnej tabeli ocen układać nie potrzeba, bo sądowi, który ma, na zasadzie nowych regulaminów, aż miesiąc czasu do ogłoszenia wyników, w zupełności wystarczą „karty ocen” nieznacznie się różniące od obecnie stosowanych.

Rubryki: „omówienia punktów karnych” niema, bo zapaśnik posiada już swoją „kartę karną”, gdzie te omówienia są uskutecznione przez sędziego kontrolującego.

B. Dąbrowski,

Naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej w Nieklaniu.

Stróż w Bajdurkowie (humoreska) (d. c.)

— Więc dajmy temu pokój — przerwał gospodarz i chciał skierować rozmowę na inne tory. — Pan doktor zadowolony z mieszkania?

Gość udał, że nie słyszy pytania i rzekł zabierając się do wyjścia:

— Jednak nie dam za wygraną i muszę się przyczynić do zorganizowania straży pożarnej w Bajdurkowie. Jeszcze pomówimy...

— No, dobrze, dobrze — odparł, śmiejąc się gospodarz. — Pomówimy najchętniej i właśnie proszę kochanego doktora w sobotę wieczorem do nas na herbatkę.

— A wrócimy do dzisiejszej rozmowy?

— Ależ oczywiście — rzekł pan Dezydery, żegnając gościa na progu. — Więc do soboty!

Doktor Adam na brak praktyki w miasteczku nie mógł narzekać.

Wzywano go do chorych mieszkańców, nic więc dziwnego, że miejscowy aptekarz zacierał ręce z uciechy, stwierdzając zwiększo-

ne zapotrzebowanie lekarstw i ożywiony ruch w aptece.

Skorzystał więc z pierwszej okazji, by młodemu synowi Eskulapa złożyć wizytę i polecić się jego względem.

W rozmowie doktor poruszył znów kwestję straży pożarnej i dziwił się, że jej dotychczas nie zorganizowano w Bajdurkowie.

Aptekarz bezradnie rozkrzyżował ręce i rzekł:

— Co począć, panie doktorze, kiedy pan Dezydery Fajtaszek ani słuchać nie chce o tem?

Pożary obiektów koło wody lub na wodzie.

Woda jest, jak wiemy środkiem gaśniczym, dającym się najczęściej stosować, a jej obfitość umożliwia szybsze stłumienie pożaru. Nie należy jednak sądzić, że pożary obiektów położonych nad wodą lub znajdujących się na wodzie nie mogą przybierać groźnych rozmiarów. Przeciwnie nieraz właśnie zdarza się, że woda wprost utrudnia zbliżenie się do obiektu płonącego, a ludzie zaskoczeni wówczas pożarem, ratując się przed strasznym żywiołem, narażeni są na utonięcie.

Pożary obiektów położonych koło wody, ściślej koło jej obfitych źródeł naturalnych lub też znajdujących się na wodzie można podzielić na trzy grupy. Do 1-ej grupy zaliczylibyśmy pożary mostów i zabudowań nadbrzeżnych, do 2-ej pożary obiektów pływających (statków, okrętów) w pobliżu brzegu do 3-ej zaś grupy pożary obiektów pływających na pełnym morzu.

Mosty ulegają, jak wiemy, dość często pożarom, a są one niebezpieczne raz z uwagi na olbrzymie straty materialne, jakie powstają z powodu znacznych kosztów samego mostu, powtórę zaś z powodu strat, jakie może spowodować przerwa w komunikacji.

Również pożary zabudowań nadbrzeżnych, szczególnie portowych, są katastrofalne w następstwach z uwagi na zniszczenie wielkich nieraz i bardzo wartościowych składów towarowych.

Wszystkie tego rodzaju pożary są przytem bardzo trudne do opanowywania. Zarówno most, do

którego dostęp w razie pożaru i racjonalny ratunek możliwe są głównie przy posiłkowaniu się specjalnymi statkami pożarowymi, jak również wielkie nadbrzeżne składy towarowe, w których gromadzone są nieraz bardzo znaczne ilości materiałów łatwopalnych, a przy których swoboda ruchów w akcji ratunkowej jest też znacznie ograniczona — wszystko to są ważkie przyczyny, zwiększające grozę niebezpieczeństwa tego rodzaju wypadków.

W obronie pożarowej omawianych obiektów musimy więc z jednej strony posiłkować się wspomnianymi, specjalnymi statkami pożarowymi, a z drugiej strony musimy tworzyć odpowiednie urządzenia w portach i na statkach. Rozpatrzmy właśnie te dwa zagadnienia.

W portach dla uniknięcia kłeski pożarowej należy w pierwszej mierze przestrzegać z jaknajwiększą bezwzględnością zasad ostrożności ogniowej i racjonalnego ogniotrwałego zabudowania oraz odpowiedniego z punktu widzenia bezpieczeństwa pożarowego magazynowania towarów. Nadto na całym terytorjum portu musi być urządzona odpowiednia sieć hydrantów i to o dostatecznym ciśnieniu, a wszystkie budynki zaopatrzone być muszą w urządzenia i przyrządy gaśnicze oraz zainstalowana też być musi wszędzie automatyczna, elektryczna sygnalizacja alarmowa. Wreszcie w każdym porcie istnieć musi należycie zorganizowana, sprawna straż pożarna, wykwpipowana w sikawki

motorowe i rozporządzająca odpowiednią ilością statków pożarowych, zależnie od wielkości portu.

Statek pożarowy może być różnych rozmiarów, zawsze jednak musi to być taki statek, który może rozwijać znaczną szybkość jazdy. Cały taki statek jest odpowiednio uodporniony na działanie ognia, a z przodu posiada taran dla zatapiania płonących statków skazanych na zagładę, z tyłu zaś mieć musi odpowiednie haki i łańcuchy do holowania statków płonących, aby je można było odprowadzać z miejsc, w których zagrażałyby innym obiektom.

Jednym z podstawowych urządzeń statku pożarowego są sikawki motorowe lub parowe ze znaczną ilością specjalnych prądownic, które umieszczone na pomoście statku, na odpowiednich podstawach są ruchome i tworzą jak gdyby działa morskie, średnica ich bowiem bywa znaczna, a przy ich pomocy można właśnie potężny strumień wody skierowywać na płonące obiekty. Prądownice te zaopatrzone są w azbestowe tarcze ochronne, pozwalające nacierać na płonący obiekt jaknajwięcej zbliżać. Statki pożarowe posiadają dwa kotły, z których jeden znajduje się zawsze pod parą, aby statek mógł być natychmiast uruchomiony.

W ostatnich czasach zaczęto też budować i używać w portach, jak również i do opanowywania pożarów obiektów nadbrzeżnych w miastach, motorowe łodzie pożarne, które jako do pewnego stopnia pogotowia pożarne oddają wielkie usługi i praktyka już wykazała ich wielką praktyczność.

Bodaj że najgroźniejsze dla

— A cóż on? Prezydentem jest waszym?

— To nie, ale widzi pan doktor, on jest miejscowym krezusem. Ma cały szereg nieruchomości, kapitałista... Krótko mówiąc, tak się utarło, że bez jego inicjatywy nic się nie da zrobić.

— Tak pan twierdzi?

— Zapewniam pana doktora. I gdyby znalazł się ktoś, coby umiał go nakłonić...

— A może mnie się to uda? — rzekł z uśmiechem doktor.

— Wątpię — odparł aptekarz. — Twarda to sztuka i jak się raz u-

prze, to żeby nie wiem co, nie ustąpi.

— Zobaczmy — odparł zamyślony lekarz i w najbliższą sobotę postanowił skorzystać z zaprosin pana Dezyderego.

Szybko mijał dzień za dniem, aż wreszcie nadszedł zapowiadany termin i wieczorem zjawił się młody lekarz na owej wizycie.

Już na wstępie uderzyło go liczne zebranie gości, nie wiedział bowiem, że to właśnie wypadły imieniny pani domu.

Gdy się połapał w sytuacji, złożył przedewszystkiem życzenia

solenizantce, która wciągnęła młodego doktora w wir zabawy, prezentując go zebranym.

Ale przezorne oko matczyne nie skąpiło uwagi nad ogólną zabawą i tak czuwało, aby pan Adam najwięcej asystował Zosi, co zresztą przychodziło z łatwością, gdyż panna była ładna i podobała się lekarzowi.

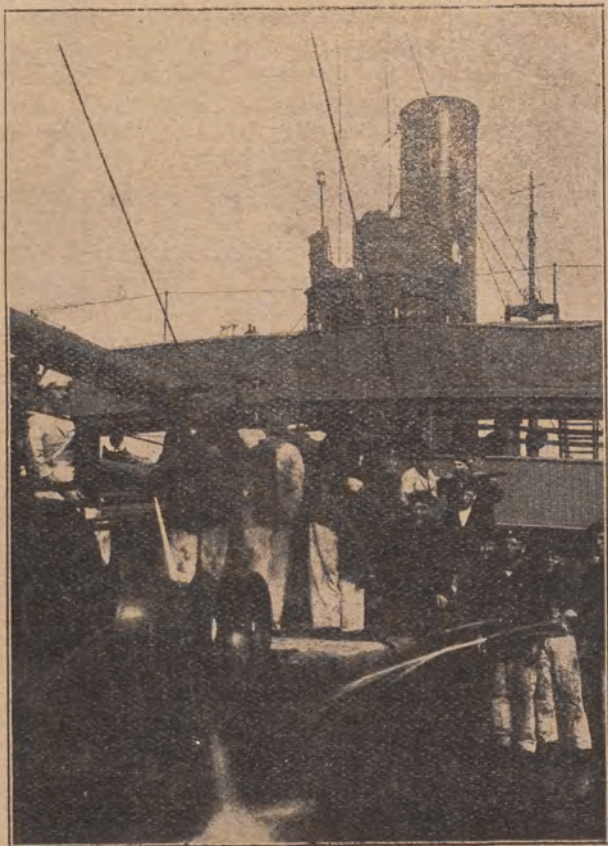
Tańczył więc przeważnie z nią, przy kolacji siedzieli obok siebie i wiedli ożywioną rozmowę, jak para dobrych znajomych.

Nie podobało się oczywiście innym matkom, że panna Zofja za-

człowieka są pożary statków i okrętów na pełnym morzu. Tu ludzi zaskoczonych taką katastrofą spotyka sytuacja wielce tragiczna, gdyż nie mają oni dostatecznej możliwości ucieczki przed

okrętowej i 3) przestrzeganie zasad ostrożności ogniowej.

Na okrętach stosowany więc bywa podział kadłuba tegoż na kilka odrębnych części, odgrodzonych wzajemnie przegrodami og-



Alarm pożarowy na wojennym transportowcu polskim „Wilja” w porcie w Gdyni. Marynarze polscy skierowywują prądy wody z sikawki i kubelków oraz prądy piany z gaśnic na miejsce domniemanego pożaru.

groźnym żywiołem. Od czasu do czasu prasa donosi o podobnych wypadkach, które jednak dla podróżnych kończą się niemal zawsze tragicznie.

Należyte zagwarantowanie bezpieczeństwa pożarowego na statkach, kursujących po pełnym morzu musi obejmować: 1) urządzenia przeciwpożarowe samego statku, 2) wyszkolenie służby

niotrwałemi i wodotrwałemi, a pozwalających w wypadkach pożaru zalewać wodą dany przedział. Na całym statku, a szczególnie też w jego ubikacjach mieszczących towary przeprowadzona jest gęsta sieć rur i hydrantów, które pozwalałyby powstały w danym miejscu pożar stłumić jak najrychlej w zarodku. Nadto statek wyposażony być musi w si-

kawki i gaśnice oraz w obszerną sieć automatycznej sygnalizacji pożarowej, aby powstały gdzieś pożar mógł być szybko spostrzeżony. Stosowany bywa przytem ostatnio na okrętach angielskich i amerykańskich niedawno wynaleziony aparat, który alarmuje o pożarze przez dym, — a nie jak w aparatach automatycznej sygnalizacji działających na skutek zwiększenia się temperatury. Zasada działania i urządzenie tego aparatu są dość proste. Do szklanego pudła, umieszczonego w miejscu stałego posterunku, prowadzą cienkie rurki, które za pomocą pompy ssącej wciągają z różnych punktów okrętu co pewien czas automatycznie powietrze. W razie gdy z tem powietrzem wciągnięty zostaje dym, aparat sygnalizuje powstanie pożaru, wskazując jego miejsce.

W Polsce nie posiadamy, niestety, dotychczas żadnego statku pożarowego, chociaż mamy aż nadto obiektów, położonych nad wodą, a wymagających takiego właśnie zaopatrzenia. Chłuba polskiego wybrzeża morskiego, wspaniale rozwijający się port w Gdyni, port w Pucku, port rybacki na Helu, warsztaty w Modlinie i cały szereg obiektów w miastach, położonych nad większemi rzekami domagają się należytego zabezpieczenia przez statki pożarowe.

Natomiast przy sposobności stwierdzić wypada, że polska marynarka wojenna dba jednak o sprawy bezpieczeństwa pożarowego swych statków, a szczególnie w zakresie przygotowywania marynarzy do opanowywania pożarów.

anektowała sobie młodego lekarza, który dla niejednej panny mógł stanowić ponętą partję, więc tu i owdzie dały się słyszeć, rzucone półgłosem uwagi i docinki.

Młodzi tak byli zajęci rozmową i rozbawieni, iż nie wiedzieli, co się wokoło dzieje, zaś po kolacji wrócili do przerwanej zabawy, która przeciągnęła się do rana.

Z panem domu nie udało się doktorowi zamienić ani słowa, gdyż pan Dezydery w sąsiednim pokoju ciągnął całą noc przy zielonym stoliku partję winta i dopiero zet-

knął się z lekarzem rano przy pożegnaniu.

— Mieliliśmy z panem pomówić — szepnął półgłosem doktor.

— Tak? Prawda... No, nic straconego. Niech kochany doktorek wpadnie do nas pojutrze, to pogawędzimy.

Doktorek oczywiście stawił się jak najchętniej, ale zastał w domu tylko obie panie, które przyjęły go serdecznie i zatrzymały na podwieczorku, tłomacząc nieobecność pana Dezyderego nieprzewidzianym wyjazdem do sąsiedniego majątku.

— Proszono męża do rady rodzinnej — usprawiedliwiała pana Dezyderego małżonka. — Nie ma pan pojęcia, ile cudzych kłopotów wali się zwykle na karki tego człowieka. On jest jednak taki wrażliwy, że nie potrafi odmówić nikomu, najbardziej zaś bywa czuły na sprawy społeczne.

Później rozmowa przeszła na inne tory i zaciągnęła się całkiem niespodziewanie tak długo, że doktor dopiero późnym wieczorem wrócił do siebie.

Ponieważ obie panie prosiły usilnie, by nie zapomniał o ich do-

Każdy z marynarzy załogi statków wojennych ma zgóry wyznaczoną funkcję na wypadek pożaru, przyczem stosowane są t. zw. „alarmy pożarowe”. Na taki alarm stawiają się wszyscy marynarze; w godzinach pracy, gdy marynarze są na pokładzie statku, alarm do chwili podania pierwszego prądu wody trwa zazwyczaj 18 — 23 sek., w godzinach zaś pozasłużbowych alarm trwa 25 — 40 sek., a w nocy 45 — 60 sek.

W celu utrzymania stałej sprawności marynarzy odbywają się ćwiczenia pożarne, które też czasem bywają przeprowadzane w maskach przeciwgazowych.

Każdy statek wojenny posiada szereg hydrantów, a przy każdym z nich znajdują się na zwijadle węże tłoczne. Ponadto statki posiadają sikawki ręczne, gaśnice i szereg przyrządów pożarnych pomocniczych.

W portach polskich jest też sieć hydrantów, a jeden ze statków kursuje na redzie, czuwając, czy gdzie nie powstał pożar.

Są też w naszych ośrodkach portowych straże pożarne wojskowe złożone z marynarzy pod dowództwem oficera.

Jedynie brak naszym portom statków pożarowych, ale należy żywić nadzieję, że w miarę wzrostu naszych portów i w tym zakresie bezpieczeństwa pożarowego podjęte zostaną inwestycje.

W. W.

PAŃSTWOWA RADA UBEZPIECZENIOWA.

Minister skarbu dekretem z dnia 17 b. m. powołał na członków pań-

stwowej rady ubezpieczeniowej: 1) z pośród kierowników prywatnych i publicznych zakładów ubezpieczeń: pp. Karola Glinńskiego, Dyrektora Poznańsko-Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń w Poznaniu, dr. Marcina Goldmana,



WOJEWODA POZNAŃSKI
DUNIN BORKOWSKI

w dniu 20-ym stycznia r. b. na posiedzeniu Rady Związku Straży Pożarnych województwa Poznańskiego powołany został jednomyślnie na stanowisko prezesa tego Związku. Delegacji, która w osobach wice-prezesa burmistrza Scholla, starosty Kasprzaka, nacz. Kiedacza i insp. Buszy powiadomiła Pana Wojewodę Poznańskiego o tym wyborze oświadczył wojewoda Borkowski, że mandat przyjmuje i że będzie ze wszystkich sił popierał działalność Związku Poznańskiego.

aktuarjusza w Tow. Ubezpieczeń „Przyszłość”, dr. Henryka Grubera, Prezesa Pocztowej Kasy Oszczędności, Jana Jeziorańskiego, Dyrektora Naczelnego Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń w Warszawie, Kazimierza Lubaszka, Dyrektora Krakowskiego Tow. Ubezpieczeń w Krakowie, inż. Edwarda Missunę, Dyrektora Tow. Ubezpieczeń „Polonia” w Warszawie, Władysława Strzeleckiego, Naczelnego Dyrektora Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych; 2) z pośród innych rzeczoznawców ubezpieczeniowych; pp. dr. Bronisława Hełczyńskiego, radcę prawnego w Prezydium Rady Ministrów, inż. Antoniego Krahelskiego, Kierownika Departamentu Akcyz i Monopolów w Ministerstwie Skarbu, Józefa Sułkowskiego, Profesora Uniwersytetu w Poznaniu; 3) z pośród osób ze sfer gospodarczych, zainteresowanych ubezpieczeniami pp. inż. Antoniego Lewalskiego, Wiceprezesa Związku Przemysłowców w Krakowie, Eustachego Rudzińskiego, Dyrektora Związku Spółdzielni Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.

ZE ŚWIATA.

Pożar w poselstwie polskiem w Tokio.

Dnia 29-go stycznia wybuchł w gmachu poselstwa polskiego w Tokio groźny pożar, który zniszczył część budynku. Nikt z personelu poselstwa nie doznał obrażeń, natomiast uległo wypadkowi dwóch członków miejscowej straży pożarnej, czynnej w akcji ratunkowej.

mu, młody lekarz znów po kilku dniach odwiedził pana Dezyderego, chcąc z nim pomówić nareszcie o projekcie zorganizowania straży.

I tym razem trafił o tyle nie szczęśliwie, że nie zastał pana domu, zaś obie panie przyjęły go radośnie jak starego znajomego i miłego gościa.

— Tatusz powinien niebawem nadjechać — rzekła panna Zosia. — Niech doktor tymczasem wynudzi się z nami.

— Ale co znowu? — protestował lekarz. — W miłym towarzy-

stwie pań niema mowy o nudach. To raczej może ja sprawiam panom kłopot.

— Zabieram ten kłopot do ogrodu — zawołała panna Zosia. — Zrywamy właśnie wiśnie, pomoże nam pan, doktorze... Prawda?

— Z miłą chęcią — odparł doktor i pociągnął do ogrodu.

Później zatrzymano go na kolacji, a pan Dezydery jeszcze nie wrócił.

I tak się jakoś dziwnie składało, że ile razy przychodził młody lekarz, zastawał tylko panie, a gospodarza nie mógł upolować.

Wreszcie przyłapał go kiedyś na ulicy i zatrzymując, rzekł:

— Dobrze się stało, że pana spotykam. Chciałbym przecież pomówić o tej straży.

— O straży? Wybrał się doktor w porę całkiem nieodpowiednią.

— Czemu?

— Tyle się różnych interesów na mnie wali cudzych i własnych, że doprawdy nie mam czasu.

— Ależ straż...

(d. c. n.)

Aramis.

Z ŻYCIA ZRZESZONEGO STRAŻACTWA

Odprawa instruktorów pożarnictwa w Związku Warszawskim.

W dniach 19-ym i 20-ym stycznia r. b. odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem insp. poż. druha W. Mierzanowskiego odprawa instruktorów pożarnictwa, zatrudnionych w poszczególnych Okręgach Związku Straży Pożarnych woj. Warszawskiego. W odprawie wzięli udział wszyscy działający w województwie instruktorzy w liczbie 13-tu.

W pierwszym dniu odprawy wszyscy jej uczestnicy wzięli udział w godzinach pomiędzy 10-ą a 15-ą w odbywającym się w tym dniu zjeździe delegatów powiatowych i miejskich komitetów przysp. wojsk. i wych. fiz., którego obrady odbywały się w Państwowej Szkole Hygieny, przyczem wysłuchali całego szeregu referatów w zakresie bieżących zagadnień wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Na zjeździe tym, między innymi, przemawiali wojewoda Warszawski p. S. Twardo i dyrektor Państwowego Urzędu Wych. Fiz. pułk. S. G. J. Ulrich.

W godzinach wieczorowych pierwszego dnia rozpoczęła się w lokalu Związku właściwa odprawa, przyczem poruszone zostały sprawy służbowe.

W drugim dniu odprawa odbywała się w sali Warszawskiego Urzędu Wojewódzkiego w godzinach od 9-ej do 17-ej. Pierwsze obszerniejsze przemówienie wstępne wygłosił wice-prezes Związku druh inż. S. Waligórski, przyczem omówił sprawy: 1) pragmatyki służbowej dla instruktorów, 2) nowych statutów Związków Okręgowych, 3) zasiłków od sejmików, gmin i P. Z. U. W. i 4) zjazdu i wystawy w Poznaniu. Z kolei wygłosił referat radca Urzędu Woj. p. Gintowt-Dziewałtowski, poruszając sprawy: stosunku samorządów do pożarnictwa oraz udziału instruktorów pożarnictwa w pracach komitetów regionalnych.

Następnie przybył na odprawę wojewoda Warszawski p. S. Twardo i po powitaniu przez prezesa

inż. S. Waligórskiego wygłosił przemówienie, w którym podniósł stale uwidaczniający się rozwój bezpieczeństwa pożarowego w województwie i owocną pracę instruktorów pożarniczych, oraz wskazywał na konieczny udział straży pożarnych we wszystkich katastrofach żywiołowych, jak np. powodzie, huragany i t. p., a wreszcie nawoływał do jaknajenergiczniejszego podejmowania przez strażę prac w zakresie obrony przeciwgazowej Państwa. Po swem przemówieniu p. wojewoda Twardo był jeszcze obecny na referacie wygłoszonym przez referenta prasowego Urzędu Woj. p. Paca, który omówił rolę straży jako placówek bezpieczeństwa publicznego.

Pozostałą sześciogodzinną część przebiegu odprawy wypełniły bieżące sprawy organizacyjne, techniczne i wyszkoleniowe, referowane przez insp. poż. druha W. Mierzanowskiego i podinsp. poż. druha H. Łuszczkiewicza. Poruszone również zostały między innymi, sprawy programu prac i preliminarzy budżetowych Związków Okręgowych, organizowania zjazdów, zawodów i kursów, przepro-

wadzania statystyki pożarniczej, księgowości w strażach i t. p.

Z ramienia „Przeglądu Pożarniczego” uczestniczył w drugim dniu odprawy red. S. Pągowski, który też zapoznał pokrótce zebranych instruktorów ze zmienionymi warunkami samowystarczalnej działalności „Przeglądu Pożarniczego” i z zasadniczymi zamierzeniami naszego organu.

Manewry taktyczne w pow. Lubelskim.

Dnia 21-go października r. ub. odbyły się w powiecie Lubelskim manewry taktyczne straży pożarnych obwodu 4-go. Na ćwiczenia te przybyły ochotnicze straż z Krzczonowa, kol. Krzczonów Nr. 3 i Żukowa. Nie przybyły straż z Piotrkowa i Kosarzewa.

Alarm zarządzono o godz. 8-mej rano dla straży zamiejskowych i o 8 m. 40 dla O. S. P. Krzczonów. Straż z kol. Krzczonów Nr. 3 przybyła o godz. 8 m. 45 (odl. 3 klm.) ze wsi Krzczonów o godz. 8 min. 57, z Żukowa o godz. 10-ej (odl. 8 klm. po bardzo błotnistej drodze). Ogółem stawiło się 75 strażaków z taborem, składającym się z 15 wozów z zaprzęgiem dla 34ko-



W sali konferencyjnej Warszawskiego Urzędu Wojewódzkiego odbyła się odprawa instruktorów pożarnictwa Związku Warszawskiego z udziałem wojewody Warszawskiego p. S. Twardo.

Przy stole od lewej siedzą: podinsp. H. Łuszczkiewicz, instr. hon. Kązikowski, red. S. Pągowski, st. instr. A. Ojdana, insp. W. Mierzanowski, radca Gintowt-Dziewałtowski, prezes inż. S. Waligórski, wojewoda S. Twardo, ref. Pac., st. instr. R. Łabno, st. instr. A. Truchliński, mł. instr. T. Ozdobiński i asp. L. Grębocki. Stoja od lewej: instr. M. Płatek, asp. H. Empacher, mł. instr. Z. Borowy, instr. M. Zdieszynski, asp. R. Uzarowicz, asp. W. Wrześniak i mł. instr. E. Szmidt.

ni, z 3 sikawek, 1 hydroforu z 180 mtr. węży tłocznych, z 3 drabin, z 5 beczek i szeregu przyrządów pomocniczych.

Po wykonaniu zbiorowych ćwiczeń taktycznych ćwiczyły poszczególne stráže. Zadanie obejmowało alarm, zaprzęg koni, przy-

jazd, rozłożenie narzędzi i przeprowadzenie próbnej akcji z użyciem 1 beczki wody, poczem przygotowania taboru do odjazdu. Zostało to wykonane przez O. S. P. z Krzczonowa w 5 m. 22 sek.; przez O. S. P. z Żukowa w 5 m. 55 sek.; przez O. S. P. z kol.

Krzczonów 3 w 6 min. 40 sek.

Po ćwiczeniach odbyła się krótka odprawa dla dowódców, a wreszcie zarządzone zbiórki do-razną na budowę „Domu Strażackiego w Lublinie”; zbiórka przyniosła kwotę 33 zł. 30 groszy.

Z ŻYCIA STRAŻY POŻARNYCH

Ochotnicza Straż Pożarna w Gdyni.

Szybko rozbudowywująca się, w tempie iście amerykańskim, Gdynia nie zaniedbała również obrony przeciwpożarowej, gdyż zorganizowana tam została straż pożarna ochotnicza.

Straż ta ma swą remizę w budynku miejskim, obok którego została wzniesiona wspinalnia. Straż liczy 23-ch druhów, a na jej czele stoi druh Grzegowski.

Tabor Straży składa się z 1-go samochodu i z 2-ch wozów konnych. Samochód jest nowoczesny, ale wozy konne są przestarzałe. Jeden wóz czterokołowy jest długi, ciężki, a zawiera na stałe umocowaną sikawkę. Drugi wóz czterokołowy posiada sikawkę skrzyniową też umocowaną na stałe.

Pierwszy wóz jest pozostałością po Niemcach, drugi Straż nabyła w początkach swej egzystencji, to jest niedługo po opuszczeniu Pomorza przez Niemców.

Samochód Straży Gdynskiej zakupiony został przez magistrat, a jest to nowoczesny typ angielskiego samochodu pożarniczego, zaopatrzonego w sikawkę moto-

rową o wydajności 1.800 ltr. na min. Na samochodzie znajduje się zbiornik wodny pojemności 200 ltr. do pierwszego natarcia, 3 gaśnice chemiczne, duży zapas węży tłocznych, rozsuwana angielska drabina drążkowa i szereg podręcznych przyrządów.

Największą troską doby obecnej w Straży Gdynskiej jest brak drabiny mechanicznej, o zakupienie której czyni magistrat energiczne zabiegi.

W. Wiszniewski.

A jednak dobrze zorganizowane zabawy przysparzają narażenie stra- ży funduszy.

W dniu 6 stycznia r. b. odbyło się w Jasienicy (Śląsk Cieszyński) walne zgromadzenie miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej.

Zebranie zagał druh naczelnik Marosz, który po powitaniu zgromadzonych odczytał porządek posiedzenia. Następnie druh sekretarz Kiszka przeczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, oraz zdał szczegółowe sprawozdanie z działalności Straży w roku ubiegłym. Z przedłożonego sprawozdania wynika, iż Zarząd Straży swą energią i pracą zdołał wy-

datnie przyczynić się do jej rozwoju.

Niedzielne ćwiczenia cieszą się liczną frekwencją, a wiele doskonałe zorganizowanych zabaw przysporzyło kasie strażackiej funduszu. Stan kasy sięgający po stronie dochodów sumy przeszło 14 tysięcy zł. umożliwił kupno sikawki motorowej. Obecnie Straż z trzema sikawkami, kilkuset metrami węży i doskonałym wyekwipowaniem, może skutecznie przeciwstawiać się niszczycielskiej sile pożarów. Po zbadaniu księgi kasowej, komisja rewizyjna postawiła wniosek o udzielenie zarządowi absolutorjum, co zebranie przyjęło przez powstanie z miejsc. Na tymże zebraniu zostali uroczystie przyjęci w poczet członków Straży, kandydaci będący dotychczas w okresie próby, która trwa rok; nowi ochotnicy, zgłaszający się w szeregi strażackie, złożyli uroczyste ślubowanie.

Zarząd Straży na swem ostatnim posiedzeniu postanowił zorganizować oprócz zabaw, przedstawienia amatorskie, o treści osnutej na tle życia strażackiego, a dochód z nich przeznaczyć na kupno podwozia do motorówki. Postanowiono również wycofać w gminie ubezpieczenia od ognia w towarzystwach ubezpieczeniowych, niepopierających wydatnie pożarnictwo, a natomiast przystępować do Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie.

Okrzykami na cześć Straży i honorowego prezesa Cieszyńskiego Związku Straży p. wojewody Grażyńskiego, zgromadzenie zamknęto.



Samochód Ochotniczej Straży Pożarnej w Gdyni.

UNJA STRAŻACKA
Fabryka sikawek i przyrządów pożarniczych
Lwów, Piekarska 26.
Sikawki dużej wydajności.

Z życia drużyny pożarnej szkoły rolniczej w Sędziejowicach.

Szkoła Rolnicza w Sędziejowicach, jako jednoroczna, została otworzona w roku 1924. W tymże samym roku założone zostało przez dyrekcję szkoły pogotowie strażackie szkoły, które ma na celu rozbudzanie wśród chłopców idei obrony przeciwpożarowej i przygotowywanie kadr przyszłych działaczy strażackich.

Organizacja tej drużyny szkolnej jest w zasadzie taka sama jak każdej straży, przyczem opiekunem jest nauczyciel-wychowawca, a jednocześnie naczelnik straży pożarnych rejonu Sędziejowickiego.

W ciągu czterech lat brała już drużyna udział przy tłumieniu 32 pożarów, w tem dwóch masowych.

Do drużyny należą wszyscy uczniowie, podzieleni na dwa zastępy: bojowy i rezerwowy. Do pożarów dalszych wyjeżdża tylko zastęp bojowy, a do bliższych wszyscy. Ćwiczenia drużyna prowadzi przez cały sezon ćwiczebny (od I.IV do I.X) według zgóry opracowanego planu. Drużyna bierze udział we wszystkich zjazdach straży pożarnych rejonu Sędziejowickiego i Okręgowych tak ćwiczebnych jak i konkursowych. Co roku odbywa się kurs pożarniczy, prowadzony przez pp. inspektorów P. Z. U. W.

Drużyna posiada: 1 sikawkę przenośną, dwucylindrową, 1 wózek dwukołowy pod sikawkę, 1 beczkę żelazną dwukołową, 1 drabinę Szczerbowski, 1 drabinę przystawną ciężką, 2 bosaki jednozębne ciężkie, 2 bosaki jednozębne lekkie, 6 tłumnic, 2 pochodnie wahadłowe, 10 pasów bojowych z toporkami, 3 zatrzaśniki, 2 linki, 60 metrów węża tłocznego i 8 metrów węża ssawnego.

Wszystkie te narzędzia drużyna otrzymała od P. Z. U. W., jako zasiłek w ciągu czterech lat.

Zabezpieczenie wodne zapewnia szkole całkowicie staw, położony w obejściu gospodarskim i wodociągi.

Dopełnia bezpieczeństwa pożarowego szkoły i wsi — dobrze zorganizowana i posiadająca sikawkę motorową miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna.



Członkowie czynni i popierający Ochotniczej Straży Pożarnej w Tulisz-kowie. Siedzą oznaczeni: 1 — wiceprezes R. Wojciechowski, 2 — naczelnik Wł. Lesiński, 3 — gospodarz J. Patrzykat, 4 — kp. ks. Bronszewski i 5 — zast. nacz. St. Poprawski.

O. S. P. w Kraśniku.

W dniu 21.XI b. r. odbyło się w Kraśniku zakończenie sezonu ćwiczebnego miejscowej Straży Pożarnej, połączone z zawodami międzydrużynowymi i zawodami indywidualnymi. W zawodach wzięła również udział Drużyna Gimnazjalna, zorganizowana świeżo dzięki inicjatywie i staraniom Dyrektora miejscowego gimnazjum sejmikowego, p. M. Dominikiewicza, licząca 20 członków. W zawodach międzydrużynowych 1-sze miejsce zdobyła I-a drużyna Straży Kraśnickiej, 2-gie — Drużyna Gimnazjalna. W zawodach indywidualnych, w 1-ej grupie (sprawienie sikawki z jednym węzem, sprawienie linii węzowej z 3-ch odcinków i sprawienie hakówki na drugie piętro), na 5-ciu zawodników 1-sze miejsce zajął druh J. Cwieka z I-ej drużyny Kraśnickiej, zaś w 2-ej grupie (bieg 100 mtr. z przeszkodami, oraz sprawienie linii węzowej j. w.), na 12-stu zawodników I-ym był druh Jerzy Stupiński z drużyny Gimnazjalnej, II-im druh Władysław Cwieka z II-ej drużyny Kraśnickiej.

Płońsk zyska niebawem samochód strażacki z sikawką motorową.

Dowiadujemy się, iż Straż Pożarna Ochotnicza w Płońsku (woj. Warszawskie) zyska niebawem samochód strażacki i motopompę.

Rada miejska m. Płońska uchwaliła bowiem ostatnio na ten cel przeznaczyć z funduszu miasta sumę 15-cie tysięcy złotych.

Do tej uchwały rady miejskiej przyczynił się wydatnie burmistrz m. Płońska, p. Borkowski, który do spraw racjonalnej obrony pożarowej odnosi się z wielkiem zainteresowaniem i zrozumieniem współczesnych zasad walki z pożarami.

Radzibyśmy wiedzieć, co zamierzają przeznaczyć w swych budżetach inne samorządy miast na automobilizację miejscowych straży.

Uroczystość w straży kolejowej w Nowym Sączu.

W dniu 19 stycznia r. b. Kolejowa Straż Pożarna w Nowym Sączu zorganizowała opłatek dla swych członków. Na uroczystość zaproszono delegacje pokrewnych organizacji, przedstawicieli władz państwowych i samorządowych oraz naczelnictwo V Okręgu.

Na zebraniu wygłoszono szereg toastów na cześć Państwa i pożyślny rozwój pożarnictwa, a w przemówieniach podniesiono pracę Głównego Związku Straży Pożarnych i Związku Straży Pożarnych woj. Krakowskiego. Na zakończenie odbyła się zabawa, która przeciągnęła się do rana.



ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI ZAWODOWE

Zapytanie Nr. 6. W jaki sposób mogą być dostarczane strażom pożarnym wiejskim konie na wyjazdy do pożarów?

M. Sawicki.

Odpowiedź Nr. 6. Sprawa dostarczania strażom pożarnym ochotniczym koni na wyjazdy do pożarów jest naogół nieuregulowana z powodu braku dostatecznych norm prawnych w dziedzinie obrony przeciwpożarowej i jest też w poszczególnych ośrodkach różnie załatwiana.

„Przegląd Pożarniczy” w końcu roku 1927-go podjął szerszą akcję prasową w tej sprawie i poczynając od Nr. 37-go w szeregu kolejnych numerach do końca 1927-go i w początkach roku 1928-go odzwierciedlał gdzie i jak jest uregulowana sprawa zapewnienia strażom koni, drukując jednocześnie uwagi co do najważniejszego załatwienia tej kwestji.

Drukowane wówczas przykłady oraz dotychczasowa obserwacja tego doniosłego zagadnienia pozwalają wysnuć wniosek, że największą gwarancję zapewnienia sobie koni do uruchomienia taboru w razie pożaru mają te strażę, które płacą właścicielowi koni wynagrodzenie za ich dostarczanie, przyczem system ten jest tem pewniejszy, jeśli jednocześnie zastosować ubezpieczenie koni używanych przez straż.

Oczywiście, że bardzo szczupłe fundusze naszych straży wiejskich nie pozwalają na ponoszenie zazwyczaj kosztów tych wynagrodzeń dla właścicieli koni i opłat za ubezpieczenie i dlatego też władze straży pożarnej powinny czynić usilne zabiegi o uzyskanie odpowiednich na ten cel funduszków od sejmiku powiatowego i od gminy miejscowej.

Dodać należy, że wypadki padnięcia koni lub ich okaleczeń przy użyciu przez strażę nie są znowu tak częste i dostateczną gwarancję będą mieli właściciele koni wówczas, gdy miejscowy sejmik

powiatowy poweźmie uchwałę, że zwróci pełną wartość za każdego padłego konia, wstawiając rokrocznie do swego budżetu odpowiednią sumę na ten cel.

Zapewnione wynagrodzenie i gwarancja zwrotu strat w razie wypadku z koniem oto dwa zasadnicze bodaj warunki, od których niewątpliwie w pierwszej mierze zależy, aby właściciele koni dostarczali je sami chętnie strażom w razie alarmu. Pozatem jednak władze administracyjne powinny stosować jednocześnie kary na tych obywateli, którzy uchylaliby się od okazywania pomocy strażom przez dostarczanie swych koni na warunkach powyżej omówionych.

S. P.

Zapytanie Nr. 7. Jakie dystynkcje powinien nosić prezes straży miasta wydzielonego? Dotychczas bowiem spotykałem, że naczelnik straży w mieście wydzielonym nosi w myśl regulaminu podwójną pętlę na zakończenie pola patki na kołnierzu, gdy prezes tej straży ma tylko podwójne obszycie wżab i wobec tego odnosi się nazewnątrz wrażenie, że naczelnik jest w tej straży wyższy stanowiskiem niż prezes.

J. Kownacki.

Odpowiedź Nr. 7. Wypada tu przyznać Druhowi słusność niewspółmierności w dystynkcjach przewidzianych regulaminem umundurowania dla prezesa i naczelnika straży w mieście wydzielonym, stwierdzając zarazem, że w ramach obecnego regulaminu nie ma możliwości roztrzygnięcia tego zagadnienia. Należy jednak sądzić, że władze Głównego Związku Straży Pożarnych, gdy podejmą rewizję regulaminu umundurowania, wezmą niewątpliwie pod uwagę powyższy brak. Tymczasem zaś mogą być stosowane tylko te dystynkcje, jakie obowiązuje regulamin przewiduje.

S. P.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Emma Jeleńska (Dmochowska). Dwór w Haliniszkach. Powieść współczesna w 2 tomach, str. 264. + 320. Cena Zł. 10.

Nakładem Domu Książki Polskiej wyszła z druku w nowym wydaniu ciesząca się w swoim czasie dużą poczytnością zajmująca powieść Jeleńskiej.

Przyznać trzeba, iż utwór ten nie stracił na aktualności i robi wrażenie powieści, osnutej na tle współczesnem.

Akcja „Dworu w Haliniszkach” rozgrywa się nie tylko na Litwie lecz również i w Rzymie, a zarówno obrazy ziemi litewskiej wraz z miłem dla serca polskiego Wilnem, odtwarzane przez autorkę z miłosnem uczuciem, jakoteż prastary Rzym z imponującymi uroczystościami watykańskimi, oddanymi w sposób najdokładniejszy, przykuwają uwagę czytelnika.

Zaznaczyć należy, iż cały utwór napisany jest pięknym językiem i nader zajmująco.

Dobrze się stało, że Dom Książki Polskiej, odnowił wydanie „Dworu w Haliniszkach”, bo książka ta będzie doskonałym nabytkiem dla bibliotek, a obecnemu pokoleniu da możność poznania się z pierwszorzędną powieściopisarką polską.

Wł. J. Sz.

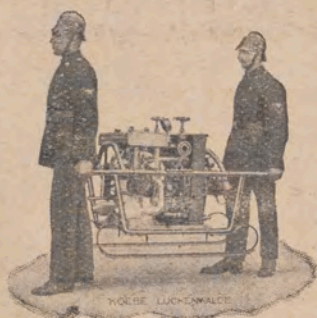
Polski ołtarz w Nazaret.

Jak już pisaliśmy w swoim czasie na łamach „Przeglądu”, rodak nasz Ojciec Franciszkanin Aureljusz Borkowski, zaprojektował, by w nowobudującej się Bazylice Zwiastowania N. Marii Panny w Nazaret Polska ufundowała ze składek Ołtarz św. Antoniego.

Płyną ofiary na ten zbożny cel ze wszystkich zakątków naszej Ojczyzny, byłoby więc pożądane, aby brać strażacka, tak zawsze wierna Kościołowi, zechciała również wziąć udział w tym wielkim dziele, podjętem przez O. Borkowskiego w Jerozolimie.

Zaznaczamy, iż pismo nasze otworzyło rubrykę ofiar na Ołtarz św. Antoniego w Bazylice Zwiast. N. M. Panny w Nazaret.

Kto prócz ofiary przysła znaczek pocztowy 25 gr., temu będziemy mogli wyekspedjować pocztą obrazek z Jerozolimy. Pewną ilość tych obrazków przeznaczył O. Borkowski dla ofiarodawców na pamiątkę.



OSTATNI MODEL KOEBEGO

bezkonkurencyjnej sikawki motorowej

„RECORD-F-1929 r.”



(pompa dwustopniowa, dwa wyloty tłoczne, motor dwucylindrowy) wyróżnia się
Niedoścignioną wydajnością, niską ceną i niezawodną pracą

wydajność: 400 litr. przy 80 m. manometr, wys. tłocz.

500 " " 70 m. " "

600 " " 60 m. " "

800 " " otwartych wylotach. "

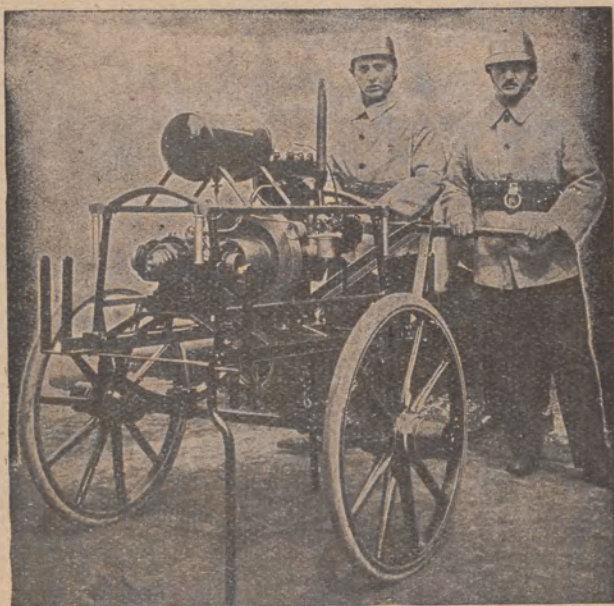
CENA kompl. sikawki — Zł. 5,700. — f-co Łódź.

waga 125 kg.

Wszelkie nadbudowy pogotowi pożarn. oraz cystern samochodowych produkcji fabr. w Łodzi,
węże parciane i gumow., syreny elektryczne.

Jeneralna Reprezentacja **RUDOLF JESSE** Łódź, ul. Targowa № 16.

Pierwsza w kraju fabryka sikawek motorowych



AUTOREMONT

Warszawa, Wolność 5

Telefon 141-37

Poleca po cenach bezkonkurencyjnych

Sikawki motorowe marki „L i S”

wydajność 360-380 Lit./min.

Dogodne warunki płatności

Straże pożarne popierają przemysł krajowy!

Zawiadomienie

Przychylając się do licznych próśb tych straży pożarnych, które podjęły akcję pozyskiwania nowych prenumeratów „Przeglądu Pożarniczego”, aby w ten sposób umożliwić swym członkom bezpłatne kompletowanie biblioteki strażackiej, zawiadamiamy niniejszem, iż w drodze wyjątku, z uwagi na początek roku **przedłużamy termin wpłacania zgóry** przynajmniej kwartalnej prenumeraty, warunkującej otrzymanie pierwszych dwóch premii, **do dnia 20 lutego b. r.**

Wydawnictwo „Przegląd Pożarniczy”.

W E Ź E

gumowane parczane

pożarnicze tkane na ukos

„KÖPER”

na ciśnienie do 20 Atm. własnej produkcji

Inż. W itold **IZDEBSKI** i S-ka

Warszawa, Marszałkowska 129,

tel. 199-77

CHODNIKI

kokosowe i manillowe

WYCIERACZKI



ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

BRONISŁAW GRABSKI

ŁÓDŹ, ZAKĄTNA 59/61, Tel. 38-53

Konto w P. K. O. 63413

NAJWIĘKSZA W KRAJU FABRYKA

GUZIKÓW MUNDUROWYCH

masywnych (oszlentowanych), żetonów i gwoździ pamiątkowych, odznak dla stowarzyszeń i klubów. Metalowe znaczki na kwesty i wszelkie ozdoby metalowe w arty-
stycznym wykonaniu, po cenach fabrycznych.

OFERTY I WZORY

NA ŻĄDANIE.

Wykonujemy wszelkie
odznaki według nad-
syłanych wzorów i ry-
sunków.



Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Poznańska Nr. 11 (I piętro), tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45
Konto w P. K. O. Nr. 235.

Prenumerata: Rocznie (z przesyką) Zł. 24. Półrocznie Zł. 12.50 Kwartalnie Zł. 6.50. Ceny ogłoszeń na żądanie.

Komitet Redakcyjny stanowią p.p.: Henryk Pawłowski, red. Stanisław Pagowski, prezes Karol Rzepecki, prezes inż. Józef Tułiszkowski, nac. Gł. Zw. Jan Sztromajer i inż. Stanisław Waliński.

Rękopisy bez podpisu
autora nie są przez Re-
dakcję uwzględniane.

Przedruk artykułów do-
zwolony jedynie za zgo-
dą Redakcji oraz z po-
daniem źródła.

Rękopisów nadesłanych
Redakcja nie zwraca.

Za dział ogłoszeń Re-
dakcja nie odpowiada

WYDAWCA: Główny Związek Straży Pożarnych R. P.

Redaktor odpow. i kierownik wydawn. Stanisław Pagowski

Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3, tel. 44-59.